

Po co to robimy?

06.12.2006.

Zmieniony 11.01.2008.

Po co to robię?

Wiele razy zastanawiałem się nad tym pytaniem i nigdy nie udało mi się znaleźć jednej, najbardziej właściwej odpowiedzi. W moim przypadku motywy poszukiwań genealogicznych ulegały przeobrażeniom, od zwykłej ciekawości, poprzez głęboką wdzięczność dla przodków za przekazany mi dar życia, do przekonania o konieczności zachowania dla przyszłych pokoleń tych niestety szczątkowych informacji o naszej rodzinie. Poznając kolejne pokolenia moich przodków i czasy, w których przyszło im żyć zauważyłem, że historia, której uczyłem się w szkole, nabiera zupełnie innego kształtu. Tragiczny okres rozbiórów Polski to już nie jakiś abstrakcyjny, odległy fragment dziejów, lecz dzieciństwo i młodość mojego prapra... Wincentego Rogozińskiego. Po co to robimy? Duża część żyjących obecnie Rogozińskich, o czym większość z nich pewnie nie wie, ma korzenie szlacheckie i to nie byle jakie, bo sięgające XI wieku. Daje to rodzinom, które od herbowych Rogozińskich się wywodzą, większe szanse na głębokie odtworzenie swojego drzewa genealogicznego. Oczywiście fakt "lepszego" czy też "gorszego" pochodzenia nie powinien być motorem działań związanych z poszukiwaniami przodków i całe szczęście, poza sporadycznymi, snobistycznymi przypadkami nie jest. Zatem co kieruje coraz to większą grupą ludzi zajmujących się genealogią swoich rodzin? Co sprawia, że dla wielu poszukiwania te stały się życiową pasją, a nawet nałogiem?

Na stronie genealogicznej <http://www.genpol.com> przeprowadzono ankietę na temat, który można przedstawić w formie krótkiego pytania "Po co to robię?"

Bardzo spodobała mi się argumentacja jednego pana, który zajął się genealogią swojej rodziny po wizycie kolegi. Kolega ten przedstawił mi szczegółowo pochodzenie swojej rasowej suki i wtedy ten pan zdał sobie sprawę, że on sam i jego najbliższa rodzina wie o swych przodkach dużo mniej niż jego kolega o swoim psie. A oto inne wybrane wypowiedzi, z którymi sam najbardziej się utożsamiam: Wiem bardzo mało o swoich przodkach Chcę dbać o historię mojej "małej ojczyzny" (M) Myślę, że poszukiwania, które prowadzę wynikają przede wszystkim z chęci "ocalenia od zapomnienia" wszystkich tych ludzi oraz miejsc, które są mi bliskie. Tak naprawdę, to tyle jesteście wariaci ile po sobie pozostawimy dobrego, więc myślę, że zbieranie informacji o tych naszych (jak to nazwał Mateusz) "małych ojczyznach" czyni nas lepszymi. (M) odczuwam autentyczną potrzebę "zidentyfikowania" ich, nawiązania duchowej łączności. Chcę wiedzieć jak żyli, gdzie i jak mieszkali, czym się trudnili, jak wyglądał chociaż jeden dzień mojego pradziadka, skąd przybyli do miejsc mi znanych. Podobnie jak pozostali przedmówcy robię to z potrzeby serca, by poznać moich bliskich, by ocalić ich od zapomnienia, wskrzesić pamięć. Kiedy znajdę kogoś odczuwam bliski wręcz prawie duchowy kontakt z takim człowiekiem. Moja najbliższa rodzina trochę z przymrużeniem oka patrzy na moje hobby, ale wiem, że wspierają mnie i pomagają w pozyskiwaniu informacji, dokumentów zdjęć. Dalsi kuzyni popierają moją inicjatywę i jak na razie tak trzymać. Choć wiem, że moje korzenie nie doprowadzą mnie do szlachestwa, a pod strzechy, jestem dumna, że z tych chat wyszło tak wielu szlachetnych ludzi. Jednych miałam okazję poznać, a o niektórych tylko słyszeć. (M) robię to dla siebie, żeby być blisko tych, którzy odeszli, a za którymi tęsknię.

Bardzo ładnie o rozszerzającej się genealogicznej "modzie" napisał Andrzej Zygmunt Rola "Stężycki" w artykule "Skąd Twój ród?". Pełny tekst znajduje się na stronie <http://www.genealogiapolska.pl>, a ja prezentuję wybrane fragmenty. "Od pewnego już czasu daje się zauważyć pewien jakby renesans zainteresowań własnymi dziejami. I zainteresowanie to niewiele wspólnego ma ze snobizmem. Ot, po prostu jest taka potrzeba, bowiem w natłoku informacyjnym mediów, czujemy się zagubieni i jakby zapomniani. Dotarcie do rodowych korzeni i to bez względu na pochodzenie, pozwala w pewnym sensie na dowartościowanie i wypełnienie poważnej luki rodzinnej nieświadomości. Fakt ten wzmaga w poważnym stopniu nie tylko lokalny czy rodzinny patriotyzm, bowiem świadomość tego skąd idziemy, pozwala na postawienie jakby życiowego celu: dokąd iść? Rosnąca świadomość społeczna wyzwala wartości, które ze wszech miar są niezwykle pozytywne. Zainteresowanie własną historią pozwala docenić wysiłki przodków, umiejscowić ich w dziejach naszej "małej ojczyzny" i powiązać z dziejami kraju. W trend ku tej wiedzy ma jeszcze jedną zaletę. Pozwala zachować dla potomnych to, co mogłoby zostać w najbliższym czasie bezpowrotnie zniszczone lub zapomniane. Wśród zainteresowanych tematyką zaczynają krążyć listy, których treści w wielu przypadkach zaskakują nie tylko pasją, ale i jakże patriotycznym odniesieniem do sprawy. To wielce budujące. Nie dlatego nawet, że ludzie listy piszą, ale dlatego, że to my zapomnieliśmy o tym, iż w gąszczu jakże przecież poważnych spraw z którymi codziennie borykać się musimy, są jeszcze inne, nie mniej ważne, a które jakże głęboko w nas tkwią. One to drażąc naszą świadomość, przypominają o tym niezwykle ważnym elemencie rodzimej historii. To my wśród spraw dziejących się obecnie, winniśmy ukazywać dzieje rodzin, których wkład do dziejów ojczystych, jest przecież niezaprzeczalny. (M) Wszyscy przecież tworzymy historię i od nas zależy w jaki sposób historia będzie nas postrzegać. Szacuje się, że obecnie w Polsce żyje około 3 milionów potomków rodzin szlacheckich. Nie znaczy to, że

pozostali nie są z nimi spokrewnieni lub też, że rodziny nieszlacheckie nie tworzyły pięknej i bogatej przeszłości. Stąd zainteresowania nasze dotyczą wszystkich bez wyjątku rodzin. Z oczywistych jednak względów, choćby z uwagi na zachowane dokumenty archiwalne i tradycje rodzinne, częściej dotyka się spraw związanych z rodzinami o proveniencji szlacheckiej, a o których to przez lata próbowano bardziej lub mniej skutecznie zapomnieć. Czym jest drzewo bez korzeni? To pytanie wyjaśnia wiele i choć wydawałoby się, że heraldyka i genealogia to peryferie naszego życia społecznego, to przecież należy naszym dzieciom i wnukom pozostawić wiarygodny dokument traktujący o dziejach rodów i rodzin. (âĖŚ) Odtwarzanie przeszłości rodziny jest niezwykle intrygującym i interesującym zajęciem. Należy jednak wiedzieć o tym, że rozpoczynając poszukiwania, nigdy nie można przewidzieć, dokąd mogą one zaprowadzić, bowiem zaczynając od tego co znane, docieramy do obszarów nigdy nie penetrowanych. I tu właśnie rozpoczynają się emocje. Wszelkie jednak badania są niezwykle pracochłonne i długotrwałe. Głównym jednakże celem wszelkiego typu takich przedsięwzięć, jest dotarcie do faktów opowiadających historię przodków. Ci z kolei mogli być ludźmi wielkiego formatu lub zupełnie przeciętnymi. Niezależnie jednak od tego kim byli, stanowią niezwykle ważne ogniwo naszego dziedzictwa. Dziedzictwa jakie przodkowie nasi pozostawili swoim następcom, często przecież niematerialne, takie jak miłość dla rodziny, Ojczyzny, bądź godne i uczciwe życie, (âĖŚ)âĖĀ Na koniec fragment książki Małgorzaty Nowaczyk âĖż POSZUKIWANIE PRZODKÓW Genealogia dla każdegoâĖĀ. "(...) genealogia to nałóg. Gdy po raz pierwszy uda się odnaleźć i udokumentować powiązanie z osobą z przeszłości odczuwamy uczucie magicznej, prawie fizycznej, bliskości. Moje pierwsze objawienie genealogiczne nastąpiło, gdy przeglądałam mikrofilm księgi parafialnej z zapisem chrztu mojego dziadka, którego pamiętałam z dzieciństwa. Były to dwie chwile oddzielone w czasie prawie wiekiem (dziadek urodził się w roku 1910), w przestrzeni tysiącami kilometrów (zapadła wioska na Ukrainie i miasto Hamilton w Kanadzie), trzema językami urzędowymi (polskim, rosyjskim i łaciną), paroma systemami politycznymi oraz dwiema religiami (chrzest odbył się w kościele rzymsko-katolickim, a mikrofilmy czytałam w Family History Library przy kościele mormońskim). Nagle poprzez te przeróżne otchłanie odczułam niezwykle, niemal fizyczny, kontakt z tym Piotrem Wiśniowskim, którego znałam jako starego mężczyznę, a którego nagle wyobraziłam sobie jako bezbronnego noworodka. Podobnie dzieje się i z dalszymi przodkami. Dotychczas bezimienni i nieznanymi stają jak żywi przed oczami. Chcemy âĖĀ nie! czujemy, że musimy dowiedzieć się o nich więcej. Próbujemy wyobrazić sobie jak wyglądali, jak żyli, jak spędzali dni, gdzie mieszkali, w jakiej wiosce, domu, w jakich warunkach. Sięgamy po mapy, kroniki parafii, historyczne lub etnograficzne książki popularno-naukowe, literaturę piękną aby sobie tych nieznanymi, przez wieki zaginionymi przodków przybliżyć. Z końca świata jedziemy do kościoła gdzie odbyły się ich chrzciny, na cmentarz gdzie zostali pochowani, z namaszczeniem oglądamy księgi w archiwach lub w parafiach. Robimy zdjęcia ziemi, na której stały ich domy.

Genealogia jest odkrywaniem tajemnicy, pełnym magii zbliżeniem do tych, którzy choć odeszli, nadal w nas żyją. Praca nad genealogią własnej rodziny to nie tylko odnotowanie połączeń rodzinnych, to przede wszystkim próba zrozumienia naszych przodków i ich świata. Emocjonalne podejście do prac genealogicznych - to zaangażowanie uczuciowe, jest zupełnie zrozumiałe: przecież chodzi o nas samych âĖĀ gdyby nasi przodkowie nie przetrwali, to nas by tutaj dzisiaj nie było."

âĖĀ